OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy"

Rok XI. Nowemiasto, dnia 17 kwietnia 1934. Nr. 8

Or-Ot (Artur Oppman)

Kiliński — 1794.

Noc czwartkowa gwiazdami zabłysła,
Spi stolica, kołysze ją Wisła;
W głębi ulic szarawej i sinej
Marszałkowskie ziewają węgrzyny,
W cwał sztafeta moskiewska przeleci,
Bije zegar: raz — drugi i trzeci!..

Stań się! Cisza... Grom armat! Na wieży
Dzwon targnięty, jak serce, uderzy!

W jęku dzwonów, bijących w omroczy,
Stare Miasto lawiną się toczy;
Krwi folgując, kiełzanej tak długo,
Gorejącą rozlewa się strugą,
Grzmi, jak orkan i ryczy, jak lwica,
Do swobody lecąca ulica!

A królewskim zastyga krew rajcom:
Przedawczykom, rajfurom i zdrajcom!

Od zaułków, od starych zakątów
Miga szkarłat pochodni i lontów;
Zemsta ludu w kąpieli czerwonej
Pcha armaty krwawemi ramiony,
Pod kulami płomieniem się pali
I, jak burza, tratuje Moskali!

A Kiliński pod królem Zygmuntem
Sprawia szewce: archanioł nad buntem!

Z Krakowskiego, z Miodowej, z Podwala
Krew moskiewska wytryska, jak fala;
U Trzech Krzyży, na Lesznie, na Długiej
Purpurowe rozlały się strugi;
Franciszkańską, Krasińskie, Muranów
Zajuszyła posoka tyranów.

. . . .

Igelströmie! gdzie bitne twe roty?
Trup na trupie moskiewskiej piechoty!
Igelströmie! gdzie twoje szwadrony?
Śpią pokotem w pościeli czerwonej!
Igelströmie! gdzie puszka przy puszce?
Pójdą służyć na Moskwę Kościuszce!

I satrapie krew bije do głowy:
„Ot, mnie Sybir od matki-carowej!"

A z Warszawy jak kamień spadł młyński

Wiwat wolność! — i wiwat Kiliński!

Jak Kiliński wypędził Moskali z Warszawy?

(W 140 rocznicę).

W Wielki Czwartek, 17 kwietnia 1794 roku o 4 rano zbudził mieszkańców Warszawy strzał armatni z pod arsenału. W ślad za nim odezwały się dzwony kościelne, zawarczały bębny, zaroiły się ulice od wojska pieszego i konnego.

Ogół domyślił się, że za przykładem Krakowa i Warszawa pragnie otrząsnąć kajdany i uwolnić się od wroga. W stolicy bowiem panowały haniebne stosunki. Stanisław August w niczem nie sprzeciwiał się uzurpatorskim rządom posła rosyjskiego Igelströma, pragnąc za każdą cenę utrzymać koronę. Mimo czujności tajnej policji, będącej na usługach rosyjskiego posła, odbywały się już od dłuższego czasu w Warszawie tajne zebrania, na których omawiano plan walki z wrogiem. Najwalniejszy udział w tych pracach przygotowawczych około powstania brał Jan Kiliński, szewc z zawodu, urodzony w Poznaniu. Cieszył się on wielką wziętością wśród mieszczan warszawskich, był radnym miejskim, a rad jego zasięgano we wszystkich ważniejszych sprawach. Rozumny i szczerze ojczyznę kochający — Kiliński uważał, że obowiązkiem wszystkich jest podjąć walkę z wrogiem i do walki tej przygotowywał swych towarzyszy zawodu. Potrafił on wzbudzić w rzemieślnikach Warszawy taki zapał i chęć czynu, taką ofiarność, że każdy oświadczał gotowość rzucenia warsztatu i chwycenia za broń. Gdy przyszły wieści o zwycięstwie racławickiem, Kiliński uznał, że zbliża się chwila stanowcza. Porozumiał się więc z wojskiem i na wspólnych zebraniach ułożono plan działania.

Wiadomość o zwycięstwie racławickiem zaniepokoiła Igelströma, zwłaszcza, że donoszono mu o wrzeniu, panującem w stolicy. Zażądał więc posiłków pruskich z pogranicza i z Moskwy. By uniemożliwić wybuch powstania, powziął plan następ.: Wieczorem w Wielką Sobotę, podczas nabożeństwa rezurekcyjnego, kiedy cały lud zgromadzony będzie w kościołach, miała załoga rosyjska armatami obstawić wyjścia świątyń i uwięziwszy w ten sposób ludność, rozbroić polskie wojsko i opanować arsenał. Sprytny ten plan wyszedł jednak na jaw dzięki gadulstwu pijanego oficera rosyjskiego i przyspieszył przygotowany wybuch.

Spiskowcy po naradach nocnych w koszarach artylerji ofiarowali dowództwo jednemu ze zdolniejszych generałów i naznaczyli termin wybuchu powstania na Wielki Czwartek. Siły polskie wynosiły 2.340 ludzi konnych i pieszych, Moskale mieli 9000 żołnierzy i 34 dział.

Hasłem rozpoczęcia powstania był strzał armatni. Na ten znak wymaszerowało z koszar ułanów królewskich wojsko polskie. Tłumy ludności wyległy na ulice. Zgromadzona koło Zelaznej Bramy jazda polska rozbiła posterunek rosyjski, zabrała dwie armaty i ruszyła pod arsenał. Opanowano arsenał, rozdano zdobytą broń między lud, a równocześnie zdobyto prochownię za miastem. Znienacka zaskoczeni Moskale bili się bez planu i bez komendy. Koło kościoła św. Krzyża najsilniejsza załoga moskiewska poddała się Polakom. Przerażony Igelström zamknął się w swoim pałacu, kazał go otoczyć armatami i postanowił bronić się, wyczekując pomocy od Prusaków. Powstańcy pod wodzą Kilińskiego, który na czele oddziału, złożonego w znacznej części ze szewców, dokazywał cudów waleczności, posuwali się ciągle naprzód, bijąc Moskali. Zdziesiątkowane oddziały rosyjskie zaczęły gromadnie opuszczać stolicę, nie czekając zupełnie na rozkaz Igelströma. Krwawa walka uliczna nie uciszyła się nawet w nocy, a świt Wielkiego Piątku powitał Warszawę, skąpaną w strugach krwi polskiej i rosyjskiej. Walka toczyła się dalej, każda piędź ziemi stała się polem walki.

Straszliwy cech rzeźnicki, uzbrojony w topory, pod wodzą Sierakowskiego wyciął w pień cały batalion i zaścielił bruk warszawski wałami ciał moskiewskich. Ludność stolicy w zapasach tych brała żywy udział, z okien i piwnic padały na cofających się w popłochu wrogów nieustannie strzały. Wprawdzie tymczasem nadciągnęli z pomocą Prusacy. Po krótkiej jednak walce zostali i oni odparci przez wojska powstańcze i musieli się cofnąć. Około południa pałac Igelströma dostał się w ręce polskie, lecz poseł rosyjski zdołał uciec do obozu pruskiego pod Warszawą. Około godz. 5 po południu w Wielki Piątek walka ustała. Padło w niej 2 400 Rosjan, około 1 500 dostało się do niewoli.

Gdy dzwony zagrały na rezurekcję, głos ich zwiastował ujarzmionej stolicy wolność. Ze zmartwychwstaniem Pańskiem obchodzono zmartwychwstanie i wyzwolenie Warszawy, uważając to jako zapowiedź rychłego wyzwolenia całej ojczyzny z pod obcego jarzma.

Zginą od prądów chwilowych zawiści,
Za widmem sławy goniący sztukmistrze,
Lecz nie zaginie siew szlachetnych myśli,
I nie przepadną natchnienia najczystsze.

Adam Asnyk.

Najstarsze drzewo.

Najstarszem drzewem na świecie jest platan w mieście Kos, stolicy wyspy Kos koło wybrzeży Azji Mniejszej. Ma on przypuszczalnie 2.500 lat, bo wiemy, że czterysta lat przed Chrystusem, kiedy Hippokrates udzielał nauk swym uczniom w jego cieniu, był on już drzewem starem. Obecnie platan Hippokratesa ma 10 m. obwodu, a gałęzie tak grube, że musiano pod niektóre z nich zbudować murowane podpory.

Gdzie rowery są najbardziej rozpowszechnione?

Rower jako środek komunikacyjny jest najbardziej rozpowszechniony w Danji i w Holandji, gdzie na każdych dwóch mieszkańców przypada jeden rower. Drugie z kolei miejsce przypada Belgji, gdzie jedna maszyna przypada na każdych 4 mieszkańców, ten sam stosunek ujawnia się w Niemczech; trzecie miejsce zajmuje Anglja i Francja, gdzie stosunek ten przedstawia się, jak 1 : 6, dalej idzie Italja, Szwecja, Szwajcarja (1 : 7), później Austrja (1 : 9), Japonja (1 : 12), Kanada (1 : 12), Węgry (1 : 28), Polska (1 : 35), Czechosłowacja (1 ; 37).

Jak przyjmowano w Gdańsku królów polskich

Wśród wielu dowodów wierności, którą Gdańsk okazywał Rzplitej Polskiej, przypomnieć warto uroczystości, jakiemi przyjmował królów polskich i ich posłów.

Kronikarz Bielski podaje, że gdy Kazimierz Jagiellończyk przybył na Pomorze, aby uwolnić je z pod jarzma krzyżackiego „nie jako za pana, ale ledwie za Boga był przyjmowany".

Zygmunta Augusta w czerwcu 1552 r. Gdańszczanie, obawiając się, by nie ukrócono im swobód, przyjęli wspaniale, gdy zaś w imieniu króla Jan Tarnowski zapewnił, że król nie myśli uszczuplać wolności, zapanowała ogólna radość. Król bawił w Gdańsku całe lato i uprzyjemniał sobie czas zabawami i gonitwami rycerskiemi. Gdy w r. 1561 książę finlandzki Jan Waza pojął za żonę Katarzynę, siostrę króla, Zygmunt osobiście odprowadził nowożeńców do Gdańska, skąd odjechali do Szwecji.

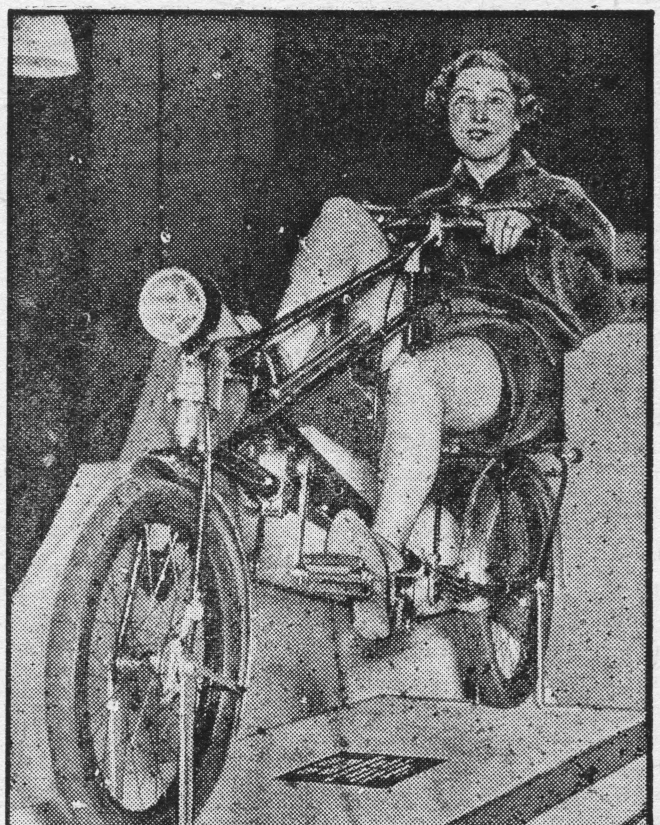
Reinold Curicke w dziele, wydanem w r. 1687, a przypisanem Sobieskiemu, opisuje uroczystości przyjęcia w Gdańsku Zygmunta III. i Władysława IV. Gdy Zygmunt III. w r. 1623 przybył wraz z synami do Gdańska, przy Wysokiej Bramie powitał go syndyk mową łacińską, a w imieniu króla odpowiedział kanclerz litewski Albrecht Radziwiłł, który też przyjął klucze miasta z rąk burmistrza, ale oddał je na końcu przemówienia, zaznaczając, że król zadowolony jest z rządów Rady Miejskiej. Orszak król. postępował w następującym porządku: na czele jechała konnica, za którą postępowało 29 węgierskich otwartych wozów, dalej 45 powozów, każdy w 6 koni, następnie jechał królewicz Władysław, za nim cała Rada Gdańska, wreszcie król pojazdem w 6 białych koni, w uprzężach, szytych czerwonym aksamitem ze srebrnemi okuciami. Po bokach szli królewscy hajducy z płonącemi pochodniami, dalej jezdni polscy. Na Długoulicznej bramie i na wieży ratuszowej ustawieni byli muzykanci z trąbami, kotłami i innemi instrumentami muzycznemi. Na dzwonach zegarowych ratusza wygrywano „Te Deum", a przez cały czas pobytu króla w mieście wydzwaniano na dzwonach rozmaite pieśni. Na przyjęcie króla całą Długą Ulicę i Długi Targ posypano kwiatami.

Gdy ogłoszono wybór na króla Władysława IV, szlachetna rada miejska dnia 21-go listopada obok kazań dziękczynnych z kazalnic i bicia dział na okopach miejskich, kazała urządzić wspaniałe zabawy publiczne na Długim Targu. Podobny obchód urządzono 6-go lutego r. 1633 na uczczenie koronacji. W r. 1634 Król wysłał swych wysokich komisarzy, mianowicie Melchiora Weyhera, wojewodę chełmińskiego i Jana Zawadzkiego, starostę w Swieciu, dla odebrania przysięgi hołdowniczej od miasta w imieniu króla. Naprzeciw nich szlachetna rada wysłała swego najstarszego sekretarza Wacława Mittendorfa, w otoczeniu konnicy miejskiej, na drogę ku Pruszczowi. Tenże powitał posłów na otwartem polu pod Orunią i towarzyszył im do miasta, a tam przyjęto ich salwą z dział na okopach i pomieszczono w gospodzie na rynku, w której król zwykł był zamieszkiwać, a potem byli przyjmowani przez niektóre osoby z Rady i syndyka i ugaszczani. Następnie dzień 27 marca przeznaczono na złożenie czołobitności, a dzień ten nakazała szlachetna Rada ogłosić z kazalnic, aby każdy o godzinie dziewiątej, skoro zadzwonią w wielki dzwon, przed ratuszem się stawił i wypowiedział ustami i sercem przeczytaną przysięgę. Skoro zaświtał dzień 27 marca ukazała się Rada w pełnym składzie na ratuszu przed ósmą godziną. Za nią postępowali sędziowie Starego Prawnego miasta wraz z trzecim stanem, potem uderzono w wielki dzwon na kościele parafjalnym, a wtedy mieszczanie zaczęli zbierać się licznie na Targu przy ratuszu. Potem o godzinie dziewiątej Rada wraz z dwoma sławetnemi stanami weszła do wielkiej izby i tam przełożeni siedząc, stu zaś mężów stojąc, oczekiwało przybycia panów komisarzy. Tymczasem panowie komisarze, wprowadzeni przez wybranych do tego z pośród rady, u góry schodów zostali przyjęci i aż do przeznaczonych im miejsc odprowadzeni.

Po zajęciu miejsca starosta Zawadzki przedłożył akta, a przez ówczesnego syndyka miasta, Henryka Frehera, na uprzednie zlecenie szlachetnej rady, dana była odpowiedź, a potem została złożona przysięga najpierw przez szlachetną Radę i szlachetnych ławników, a w końcu przez trzeci stan.

A dziś — w Gdańsku krzewi się hitleryzm.

Najwygodniejszy rower świata.



Na londyńskiej wystawie środków lokomocji zwracał uwagę podany na powyższej reprodukcji osobliwy rower, którego pedały umieszczone są tak wysoko, że jadący może przybrać bardzo wygodną, pół leżącą pozę.

Najwyższy człowiek na świecie.

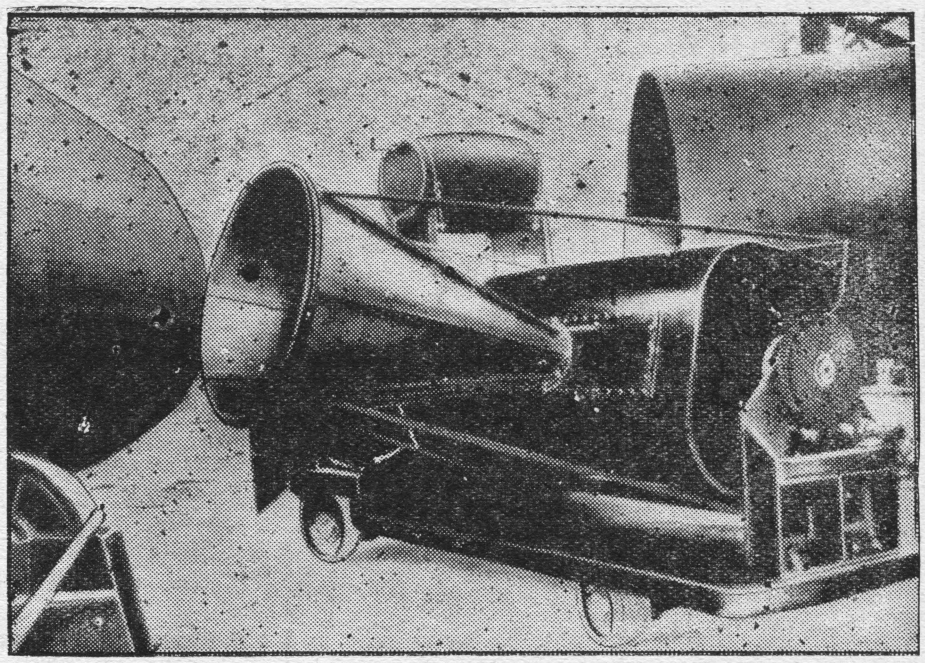
Najwyższym człowiekiem na świecie jest obecnie pewien Egipcjanin, liczący zaledwie 22 lata, a posiadający już 2 m. 40 cm. wzrostu. Najdziwniejsze jest to, że młodzieniec ten ciągle rośnie, mimo usilnych starań trzech lekarzy, pragnących zatrzymać ten nienormalny wzrost. W ciągu ostatniego roku olbrzym urósł o pół metra. Cieszy się on ogromnie, że jeśli nadal będzie rósł w tem samem tempie, to niebawem osiągnie 3 metry, bijąc rekord wysokości. Wtedy to zaangażowany zostanie napewno jako „fenomen natury" i zrobi na tem dobry interes.

Igła i gramafon.

— Wy dzisiejsze panny nie wiecie wcale, do czego igła służy.

— Ależ, babciu, wiem doskonale, ja często zakładam igłę do patefonu.

Nowoczesny aparat Röntgena dla badania metali.



Nowoczesny ten aparat nie służy do badania ludzi, lecz do olbrzymich dźwigów stalowych, które mają być wbudowane w tamę zaporową. Promienie Röntgena umożliwiają szczegółowe zbadanie wnętrza materjału, tak, że każda najmniejsza niedokładność w odlewie może być wykryta i usunięta.

Jak latają ryby?

Na wodach podzwrotnikowych spotyka się dziwne zjawisko. Nagle zrywa się z wody stado ryb i szybuje niby stado jaskółek nisko nad wodą, by po kilkunastu sekundach znowu się w niej zanurzyć. Przy bliższem badaniu okazuje się, że ryby latające nie posiadają żadnych narządów do latania. Wielkie pletwy piersiowe i brzuszne mają bardzo słabo rozwiniętą muszkulaturę. Tajemnica tego rodzaju latania w powietrzu dopiero wówczas wyjaśnia się całkowicie, kiedy człowiek sam nauczył się latać bez wysiłku mięśni. U ryb latających pletwy nie spełniają funkcyj skrzydeł, lecz tylko płaszczyzn nośnych, a motorem są prądy powietrzne. W ten sposób ryby te potrafią unieść się nad wodą nie wyżej jak 1 metr i w locie ślizgowym przelecieć aż do 450 metrów. Dopomaga im w tem okoliczność, że są znakomitemi pływakami i dzięki temu z nadzwyczajną szybkością niby strzała startują z wody. W tej samej chwili rozpinają pletwy do lotu, reszty dokonuje wiatr.

Najmłodsza lotniczka świata.

12-letnia Mary Stevard, córka angielskiego ministra lotnictwa margrabiego Londonderry, prowadziła kilkakrotnie samodzielnie samolot swego ojca podczas niedawnego lotu z Anglji do Egiptu i Indyj. Dziewczynka nie może jednak przed ukończeniem 16-go roku życia uzyskać świadectwa, uprawniającego pilotki do prowadzenia samolotu.

Honorarjum 9-letniej pianistki polskiej.

9-letnia pianistka polska, Slenczyńska, która zdobyła sobie w Ameryce wielką popularność, podpisała kontrakt na następny sezon koncertowy, gwarantujący jej 75 tys. dolarów dochodu. Obecnie wyjechało „cudowne dziecko" wraz z matką i siostrą na studja muzyczne do Paryża, po ukończeniu których powróci z początkiem przyszłego roku do Ameryki i rozpocznie swą podróż artystyczną.

Rebus.

uł. X z X.



Uszkodzony telegram.

uł. W. J.

He... ury... ksiewi... czwap...
is... ałp... oto... p...

Co było po potopie?

Ksiądz, wyłożywszy ofiarę Noego, pyta: — Chłopcy, który z was wie, co było po potopie? — Jeden z uczniów: — Ja wiem. — Więc co? Wielkie błoto.

Mowa powitalna.

Pewien pastor, pochlebiając Napoleonowi, rzekł doń w mowie powitalnej: — Wielki cesarzu! mały boże!...

Napoleon na to przerywa: — Mały pastorze! wielki głupcze!...

Znawca.

Bernard Shaw był na przyjęciu, na którem popisywał się skrzypek. Pani domu pyta wielkiego pisarza po drugim numerze, co sądzi o tym młodym skrzypku?

— Przypomina mi się Paderewski — rzekł Shaw.

— Ależ Paderewski nie jest artystą-skrzypkiem — zawołała pani domu.

— Właśnie to chciałem wyrazić.